

## Ukraińska polityka historyczna a pojednanie z Polską

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Ukraińscy prezydenci, hierarchowie kościelni oraz intelektualiści wystosowali list w którym przepraszają naród polski za zbrodnie dokonane na Wołyniu w trakcie i po II wojnie światowej.

"Drodzy pobratymcy,

Zbliżają się dni pamięci po poległych synach i córkach naszych narodów. W historii stosunków wzajemnych Ukraińców i Polaków jest wiele zarówno kart jednoczących nas jak braci, jak i krwawych. Wśród nich epizodem szczególnie bolesnym i dla Ukrainy, i dla Polski pozostaje tragedia Wołynia i polsko-ukraińskiego konfliktu lat drugiej wojny światowej, w wyniku którego zginęły tysiące niewinnych braci i sióstr.

Zabijanie niewinnych ludzi nie ma usprawiedliwienia. Prosimy o wybaczenie za popełnione zbrodnie i krzywdy — to nasz główny motyw."

Całość dostępna w polskojęzycznym serwisie ukraińskim [polonews.in.ua](http://polonews.in.ua) (<http://polonews.in.ua/aktualnosti/prosimy-o-przebaczenie-list-ukrai-c-w-do-polak-w.html>).

Został on bardzo dobrze przyjęty przez naszych czytelników. Wśród reakcji widzimy podejście pragmatyczne (musimy się pogodzić — to nasz wspólny interes), jak i chrześcijańskie:

„Ważne abyśmy się pojednali, nie zapomnieli, abyśmy tworzyli nową historię, historię pojednania i przebaczenia, nową, lepszą historię naszych narodów, bo tylko to da nam siłę i potęgę. Mamy więcej dobrego w Naszych losach niż złego i to jest dzisiaj kamień węgielny do Naszego wspólnego jutra."

„Nie sądziłem, że dożyję takiego listu. Mam łzy w oczach, bo przodkowie moi byli mordowani tam, gdzie dzisiaj Ukraina, ale w Imię Jezusa Chrystusa z serca wybaczam, to, co mogę wybaczyć i modłę się za Ukrainę. Niech Bóg błogosławi Ukrainie." (Stefan Przystojny)

Wśród dużej części tych, którzy odrzucają ten gest podnoszona jest kwestia aktualnej polityki historycznej Ukrainy, która walcząc aktualnie o swój suwerenny byt odwołuje się bardzo mocno do głównego ruchu, który był liderem tej walki w XX wieku — UPA. Problem w tym, że akurat to ugrupowanie jednocześnie ma na swoim sumieniu zbrodnię wobec Polaków na Wołyniu.

Czy da się pogodzić pojednanie z Polakami bez odrzucenia tej polityki historycznej? Aktualne środowiska neobanderowskie nie odnoszą się do Polski z wrogością, przeciwnie deklarowali chęć zbliżenia. Tradycja banderyzmu została dziś okrojona do mitu walki z władzą sowiecką. Czy jednak Polacy mogą i powinni pogodzić się kultem banderowców? Czy mogą uznać za dostateczne przeprosiny za Wołyń bez potępienia Bandery? Czy z drugiej strony mogą oczekiwać, że w sytuacji zagrożenia bytu Ukraina odetnie się od głównego dzisiejszego symbolu walki o taką suwerenność?

Poniżej dwa głosy w tej sprawie.



Foto: PAP/Paweł Supernak

## O monopolizacji polityki pamięci na Ukrainie

Powiem wprost, lektura prelekcji wygłoszonych przez historyków na ukraińsko-polskim forum historyków wywarła na mnie dość silne wrażenie. Nie zawsze pozytywne, ale bardzo emocyjne. Dlatego ten artykuł chcę rozpocząć od słów prof. Jurija Szapowała: „W wolnym państwie ani parlament, ani inny prawny autorytet nie ma prawa określać, co w historii jest prawdą, a co takową nie jest; o czym historykom wolno dyskutować, a o czym — nie”.

Wspaniała zasada. Ale o jakim wolnym państwie jest mowa i czy współczesna Ukraina podpada pod to określenie? Ponadto, w programie telewizyjnym znanej dziennikarki Soni Koszkiej, dyrektor Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UIPN) Wołodymyr Wiatrowycz nawoływał by historii nie polityzować, a pozostawić ją w gestii historyków.

Cóż, obie tezy są wspaniałe i zasługujące na natychmiastowe wdrożenie. Ale gdy uważnie przyjrzymy się aktualnej polityce pamięci historycznej na Ukrainie, to okaże się, że ona w żaden sposób nie odpowiada tym liberalnym określeniom. Dlatego że już obecność w państwie takiej instytucji jak IPN wskazuje na to, że istnieje organ państwowy, który oficjalnie odpowiada za instrumentalizację historii. Jest to mianowicie instytucja, posiadająca uprawnienia do określonego doboru wydarzeń i postaci historycznych do oficjalnej heroiczno-patriotycznej narracji. Otóż, jak by powiedział prof. Szapował — do „zorganizowania zapominania i przypominania” dla całego społeczeństwa. Dlatego co najmniej dziwnym wydaje się słyszeć z ust dyrektora UIPN życzenie pozostawienia historii historykom. Do tego wszystkiego, jeżeli przeanalizować działalność UIPN od początków jego istnienia, to okaże się że dyrektywna metoda prowadzenia polityki pamięci na Ukrainie — to wszystko na co nas stać.

Zaczął się wszystko jeszcze w okresie prezydentury Wiktora Juszczenki, który najbardziej wykazał się na polu „historycznym” z pośród wszystkich prezydentów Ukrainy. Należy tu zaznaczyć, że pomimo młodego wieku, aktywnym promotorem takiej „ustawodawczej” (drogą wydawania ustaw prezydenckich) metody prowadzenia polityki historycznej był właśnie Wołodymyr Wiatrowycz. Wiktor Juszczenko wyróżnił się wtedy stworzeniem UIPN i szeregiem ustaw o historii i postaciach historycznych. Na zakończenie swojej prezydentury Juszczenko nadał tytuł „Bohatera Ukrainy” dowódcy UPA Romanowi Szuchewyczowi i przywódcy OUN Stepanowi Banderze. Już wtedy trudno było zrozumieć przyczyny takich posunięć prezydenta: czy chciał uwiecznić te postaci w historii, czy „nasolić” swej kontrkandydatce do fotela prezydenta. W swej polityce Juszczenko miał również próby zmiany dat świąt państwowych i wprowadzenia uczczenia nowych, „niesowieckich”, bohaterów. Pozytywnym doświadczeniem okazały się dyskusje nad zmianą programów nauczania historii w szkole, proponowane przez grupę ekspertów kierowaną przez Natalię Jakowenko. Jednak przegrana Juszczenki na wyborach doprowadziła do powrotu reakcyjności i nawet negowania pozytywnych wyników w działalności UIPN. Zastanawiające jest, ale dlaczego UIPN pod kierownictwem Wiatrowycza nie wznowił działalności tej naprawdę fachowej grupy naukowców.

Gwałtowne zmiany w polityce historycznej z czasów Janukowycza i ich bezpośrednia zależność od zmiany reżymu politycznego wskazywały na to, że „dyrektywna” zasada jest niedługowieczna i nieefektywna. Po Rewolucji Godności znowu powstało pytanie jaką powinna być polityka historyczna odnowionego państwa. Ale tu na Ukrainę czekało kolejne niebezpieczeństwo, polegające na specyfice okoliczności, w jakich ona miałaby być prowadzona. Na te uwarunkowania wpłynęła aneksja Krymu przez Rosję, jej agresja na Donbasie oraz bezkrytyczne, a nawet gloryfikacyjne adaptowanie przez Rosjan sowieckiej historii, włączając w nią i stalinizm, i mitologizację Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (jak w Rosji nazywają II wojnę światową — red.). Taki obrót sprawy nie mógł się nie odbić na ukraińskiej polityce historycznej, a szczególnie aktywni aktorzy skierowali ją w kierunku antysowieckim i, odpowiednio, antyrosyjskim.

Aby nie zawracać sobie głowy rolą Armii Czerwonej w II wojnie światowej, w której służyło wielu Ukraińców, twórcy nowej polityki pamięci podstawowy akcent zrobili na tych siłach z przeszłości, które walczyły o niezależną Ukrainę tocząc wojnę przeciwko Związkowi Sowieckiemu. I chociaż prof. Szapował mówi, że żaden organ prawny nie ma prawa wskazywać historykom, co jest prawdą, UIPN zadbał o to, żeby Rada Najwyższa przyjęła tzw. „ustawy dekomunizacyjne”, które w istocie okazały się dyrektywami dla historyków, w jaki sposób mają „prawidłowo” pisać historię Ukrainy.

Koniecznym trzeba tu zaznaczyć, że pod płaszczykiem dekomunizacji namieszano wiele, często sprzecznych, momentów. Na przykład: co wspólnego z dekomunizacją ma ustawa „O statusie prawnym uczczenia pamięci walczących o niezależność Ukrainy w XX wieku”? W istocie jest to typowy przykład tego jak ustawowo wytypować listę pozytywnych bohaterów w historii Ukrainy. Próba ustawowo przypisać status heroiczności pewnym wydarzeniom, organizacjom czy osobom.

Zastanawia jedynie to, że na tej liście znalazły się autorytatywne ruchy polityczne i nawet organizacje, które prowadziły taktykę rewolucyjnego terroru. Do tej ustawy można byłoby ustosunkować się jak do formalno-rytualnego wydarzenia, gdyby nie kolejna ustawa: „O odpowiedzialności za naruszenie ustawodawstwa o statusie walczących o niezależność Ukrainy w XX wieku”.

W końcowych punktach tej ustawy jest zapisane:

"1. Obywatele Ukrainy, cudzoziemcy, a również osoby bez obywatelstwa, którzy publicznie znieważają osoby, wymienione w p. 1 Ustawy, przeszkadzają w realizacji praw osób walczących o niezależność Ukrainy w XX wieku, niosą odpowiedzialność zgodnie z ustawodawstwem.

2. Publiczne zaprzeczanie faktu słuszności walki o niezależność Ukrainy w XX wieku, poniżenie godności narodu ukraińskiego — są wystąpieniem przeciwko prawu”.

W jaki sposób historycy na całym świecie mają rozumieć te punkty Ustawy, a szczególnie długą listę heroiczych instytucji, partii i całych epok? Oraz najważniejsze — kto będzie określał które badanie jest obraźliwe dla Ukraińców, a które nie? Trudno też zrozumieć, czy krytyczne materiały naukowe o instytucjach czy wydarzeniach, przytoczonych w p.1, nie pociągną za sobą odpowiedzialności karnej? I owszem — czy potrzebne są nam prace badawcze nad wiekiem XX, gdy bohaterowie zostali już określani i kroku w prawo czy w lewo zrobić już nie wolno?

W takim razie trudno jest nawet określić co daje nam ta Ustawa? Po pierwsze — ona bardzo zawęży pole badań. Po drugie — zakłada z góry heroiczną interpretację, niezależną od faktów, które wypłynęły podczas badań. Po trzecie — kto ma wystąpić jako sędzia pomiędzy państwem a badaczem? Po czwarte - Ustawa nie wskazuje konkretnej kary za przewinienia. I tu, w razie potrzeby, otwiera się nieograniczone pole dla prześladowań osób mających inne zdanie. Po piąte — jaki będzie stosunek państwa ukraińskiego do tych historyków z zagranicy, którzy już opublikowali swe akademickie badania i doszli do wniosku, że np. OUN kolaborowała z Niemcami, stosowała terrorystyczne metody walki i jest współodpowiedzialna za czystki etniczne przeciwko ludności polskiej na Wołyniu i Polesiu?

Te kwestie są szczególnie ważne obecnie, gdy został wznowiony dialog pomiędzy polskimi i ukraińskimi historykami. Nie mniej ważną jest ta Ustawa dla ukraińskich historyków, poglądy których na wspomniane wydarzenia są często diametralnie przeciwne do tych, które wyłożono w Ustawie. Szczególnie pikantnie, a właściwie beznadziejnie, wygląda perspektywa ukraińsko-polskiego dialogu o tragicznych wydarzeniach na Wołyniu w 1943 roku. Polski Sejm w 2013 roku przyjął ustawę, w której zakwalifikował te wydarzenia jako „czystki etniczne ze znamionami ludobójstwa” i nazwał OUN i UPA organizacjami przestępczymi i odpowiedzialnymi za masowe mordy na Polakach. Odpowiednio polscy historycy będą przytrzymywać się takiej interpretacji. Gdy polscy historycy, na podstawie prac których Sejm podjął powyższą ustawę, spotkają się z ukraińskimi kolegami, którym natomiast ich ustawa zabrania negowania heroicznego tych wydarzeń - to o czym będą dyskutować?

Jeżeli strona ukraińska spodziewa się, że Polacy w imię trudnej sytuacji — wspólnemu przeciwdziałaniu informacyjnej i militarnej agresji Rosji — zmiękną i przymkną oczy na wydarzenia II wojny światowej — to głęboko się mylą. Z pewnością Polacy nie dadzą swej zgody na to, żeby formacje, które uważane są przez nich za przestępcze, weszły na karty podręczników jako pozytywne i służyły swoim przykładem młodym pokoleniom. Przecież nikt nie zaprzeczy, że tzw. „ustawy historyczne” są przyjmowane nie w celu abstrakcyjnym, ale w celu dydaktycznym. Nasi politycy i wielu historyków do dziś ustosunkowuje się do historii jak do środka wychowania „prawdziwych” patriotów i obrońców ojczyzny. To dla podręczników formuje się panteon bohaterów godnych do naśladowania. Wiadomo, że bohaterstwo w wielu wypadkach relatywizuje przestępstwo. Dlatego wyjaśnianie przeszłości wyłącznie poprzez heroicę i bohaterstwo, bez uwzględnienia moralno-etycznego wymiaru wydarzeń historycznych, jest tendencją bardzo niebezpieczną.

Jest to prawie to samo, co odbywa się w Rosji Putina. Gdzie się podziało liberalne traktowanie bolszewizmu, stalinizmu czy autorytaryzmu? Tu już Stalin stał się „pomyślnym menadżerem”, a tzw. Wielka Wojna Ojczyźniana — religią, podczas gdy cały otaczający świat — faszystami i nacjonalistami. Znamienne jest to, że Rosja „przykręcała” śruby historii, tak jak próbuje się to teraz robić na Ukrainie, wyjaśniając to niebezpieczeństwem utraty niezależności. Rosjanie też, obrażeni swego czasu z tego powodu, że „takie państwo straciliśmy”, zgodnym marszem wystąpili przeciwko „skrzywieniom” w interpretacjach wydarzeń historycznych i na poziomie ustawodawczym umocnili sakralność stalinowskiej wersji zwycięstwa i bohaterstwa w wojnie, ale już nie „radzieckiego”, a „rosyjskiego” narodu. Została tam też utworzona specjalna komisja, która miała zająć się wyłapywaniem „niekanonicznego” podejścia do historii II wojny światowej. A gdy to podejście

nabrało charakteru masowego, to konieczność istnienia takiej komisji odpadła, bo „wszyscy jak jeden” wstali w obronie swojej historycznej „prawdy”. W społeczeństwach autorytarnych ludzie tak kontrolują się nawzajem, że odpada potrzeba w istnieniu organu kontrolującego.

Ale powróćmy do ukraińskiej dekomunizacji. Druga „historyczna” ustawa przewidywała otwarty dostęp do archiwów sowieckich służb specjalnych. Trudno tę ustawę przecenić. Ma ona bezpośredni stosunek do dekomunizacji. Realnie przed historykami otwiera się tyle nieznanego materiału, po wprowadzeniu którego w otwartą przestrzeń może złamać się wiele sowieckich stereotypów. Ale trzeba tu rozumieć, że ta droga potrwa dziesięciolecia, a wyników chce się już teraz i zaraz. I tu też nie obeszło się bez „przegięć”. Nieudanym elementem tej polityki jest próba zebrania pod egidą UIPN wszystkich archiwów. Musze tu zaznaczyć, że na tak olbrzymie „archiwum” nie ma ani funduszy, ani możliwości przemieszczenia dokumentów, ani stosownych pomieszczeń, ani tym bardziej naukowego potencjału do jego uporządkowania. Najbardziej racjonalnym byłoby skierowanie tych funduszy do lokalnych archiwów i zdigitalizowanie ich zbiorów, co dałoby możliwość ich dalszego udostępnienia w Internecie.

Historia stworzenia jedyne go archiwum sowieckich służb specjalnych ma jeszcze jeden element negatywny. Jest to dążenie UIPN do monopolizacji polityki historycznej. Ta tendencja pokazała się jeszcze w chwili głosowania nad ustawami w Radzie Najwyższej. Faktycznie nie odbyła się dyskusja ekspertów, a ci z deputowanych, którzy ośmielili się mieć krytyczne uwagi o słabych stronach projektów ustaw, zostali publicznie okrzyknięci przeciwnikami dekomunizacji.

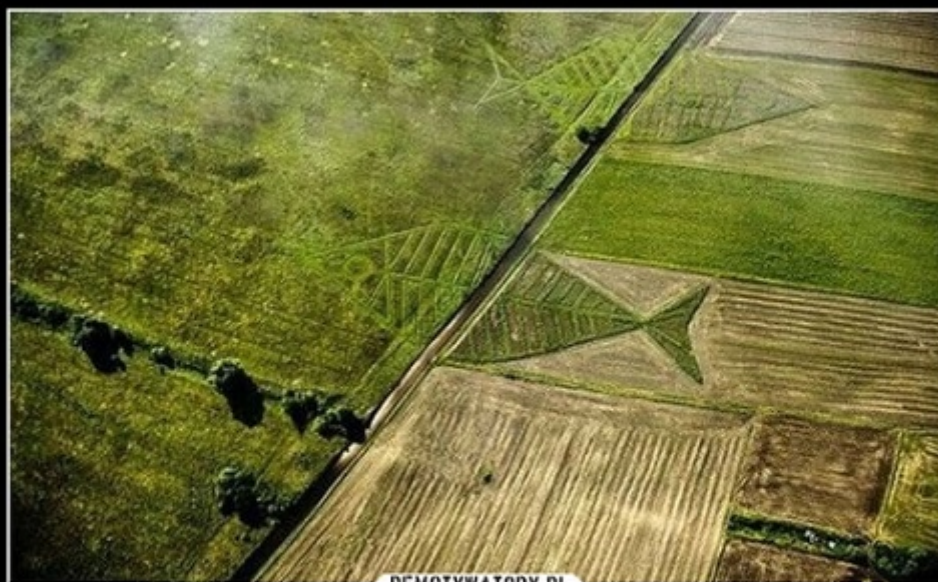
Kolesiostwo w najlepszym sowieckim wydaniu towarzyszyło przyjęciu tych ustaw w ukraińskim parlamencie i przeszło teraz na tych, którzy te ustawy realizują. Prawie wszyscy, którzy śmia krytykować „historyczne” ustawy i wskazują na wady w polityce „dekomunizacji” pod przewodnictwem UIPN, ogłaszani są przeciwnikami dekomunizacji jako takiej. A któż by chciał znaleźć się pod pręgierzem „zdrajcy narodu ukraińskiego”?

Lepiej się nie wychylać, bo przecież żyjemy w wolnym, chociaż jeszcze nie do końca zdekomunizowanym, kraju.

W języku oryginału artykuł ukazał się na portalu Zaxid.net

Wasył Rasewycz

[Kurier Galicyjski](http://kuriergalicyjski.com/spolechenstwo/analizy/5050-w-wolnym-zdekomunizowanym-panstwie) (<http://kuriergalicyjski.com/spolechenstwo/analizy/5050-w-wolnym-zdekomunizowanym-panstwie>), nr 10 (254) 31 maja — 16 czerwca 2016



DEMOTYWATORY.PL

## Tak wygląda granica

między Polską a Ukrainą

## Czy kult UPA to bariera dla budowy Międzymorza?

Dużo zależy od tego, co właściwie chcemy budować. Ujednolicanie spojrzenia na historię i manipulowanie nią wydaje się konieczne, gdy planujemy kolejne imperium, które dla dłuższego funkcjonowania potrzebuje legitymizacji. A ona musi być uznana w skali imperium, zatem logiczne jest ujednolicanie kultury czy tradycji politycznej albo kasacja ze świadomości społecznej wątków niekompatybilnych z narracją imperium jak to się dzieje obecnie w Polsce. Bo przecież wszyscy wiemy, dlaczego obcina się listy lektur albo kasuje historię w szkołach — chodzi o stworzenie polskojęzycznego Europejczyka, a nie Polaka. Poddanego Imperium właśnie.

Jeżeli natomiast planujemy sojusz państw narodowych dla zachowania ich suwerenności, to takie działania są po prostu niepotrzebne. Bo można po prostu powiedzieć: my was chcieliśmy spolonizować, a wy nasze niemowlęta nabijaliście na sztachety, ale teraz jest wspólny wróg i możemy współdziałać. A nawet powinniśmy, żeby osobno nie zginąć. Bo jednak rozpoznanie wroga określa całą resztę, całe widzenie świata politycznego. Ono jest czymś tworzącym podstawę świata ludzkiego. Należy uznać, że odmienne tradycje historyczne i polityczne będą zawsze. Dla nas zawsze Orłęta Lwowskie będą bohaterami, a nie Strzelcy Siczowi i na odwrót. Wiara, że da się to unieważnić, to szkodliwy przesąd.

Odnosnie kultu UPA — jest on całkowicie zrozumiały, bo — jak się wyraził pewien żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji AK później zaangażowany w dialog polsko-ukraiński — „UPA to jest ich ułan na koniu”. Tu jest oczywiście problem, bo musimy żądać potępienia zbrodni wojennych na Polakach, godnego upamiętnienia polskich ofiar i powiedzenia pełnej prawdy o tym społeczeństwie ukraińskiemu. Nie można jednak tak stawiać sprawy, że żądamy od nich potępienia tego, że o niepodległość walczyli, a tak to formułował znany współpracownik komunistycznej propagandy zajmujący się tym problemem Edward Prus, niegdyś dość popularny w środowiskach narodowych.

Problem z UPA polega także na tym, że w gruncie rzeczy to ona reprezentowała podczas II wojny naród ukraiński. Bo chociaż znacznie więcej Ukraińców walczyło w szeregach Armii Czerwonej, to przecież po pierwsze byli tam z przymusowego poboru, a po drugie walczyli o cele Imperium Sowieckiego, sprzeczne z ich interesami narodowymi.

No a zbrodnie na ludności polskiej popełniali masowe i okrutne. Ale sami Ukraińcy nie mogą się ich wyrzec, więc to zawsze będzie nas dzielić. Ale to nie wyklucza współpracy politycznej — bo kto jest przyjacielem w polityce? Wcale nie ten, kto nas lubi, ale ten, z kim mamy wspólnego wroga.

Nawiasem — ci nasi publicyści tak stawiający sprawę, że kult UPA uniemożliwia współpracę, są na ogół zwolennikami oparcia Polski o Moskwę. A przecież Armia Czerwona także dopuszczała się zbrodni wojennych (na cywilach np. Niemcach na masową skalę), a w systemie odznaczeń ZSRR poczesne miejsce zajmuje Order Suworowa, który też był zbrodniarzem wojennym. A dla Rosjan tradycja ZSRR jest ich własną, zresztą Federacja Rosyjska przejęła ją oficjalnie. Jeśli więc „Myśl Polska” nad orderem dla Bandery zgrzyta, ale Order Suworowa jej nie przeszkadza, to jest to nic innego jak moskalofilska hipokryzja, charakterystyczna dla tej redakcji.

[Tomasz Szczepański](http://www.miedzymorze.kpn-1979.pl/artykuy/idea-miedzymorza-ma-nadal-sens) (<http://www.miedzymorze.kpn-1979.pl/artykuy/idea-miedzymorza-ma-nadal-sens>)

\*

W Polsce straszy się rewizjonizmem ukraińskim, odradzaniem nacjonalizmu ukraińskiego, faszyzmu i innych demonów. W istocie jednak większym problemem jest to, że ukraińska rewolucja zostanie tak jak i polska transformacja ukradziona przez ponadnarodowy kapitał wespół z lokalnymi oligarchami. To te siły, obok Rosji, mają najmniej interesu w tym, by Polska zbliżyła się z Ukrainą, by Ukraina czasem nie czerpała z nadmiaru z negatywnych doświadczeń Polski. Obecnie to Leszek Balcerowicz jest większym zagrożeniem dla przyszłego porozumienia polsko-ukraińskiego aniżeli ukraińskie środowiska narodowe.

Geopolitycznie rzecz biorąc, Polska ma zbieżne interesy z Ukrainą, dlatego pojednanie byłoby łatwe gdyby każdy kraj realizował u siebie zwykłą politykę narodową, leżącą w interesie narodu. Ukraińskie społeczeństwo jest do Polaków nastawione generalnie pozytywnie — Ukraińcy największą sympatią wśród sąsiadujących narodów darzą Polaków. Ukraińscy narodowcy idą dziś dalej niż siły „umiarkowane” czy liberalne w swoich propolskich deklaracjach.

W 2015, dzień przed polskim Świętem Niepodległości delegacja ukraińskich oraz białoruskich organizacji patriotycznych i narodowych przyjechała do Polski, by złożyć wieniec pod pomnikiem upamiętniającym ofiary Rzezi Wołyńskiej oraz przekazać Polakom [oświadczenie](http://prawapolityka.pl/2015/11/przemilczane-oswiadczenie-ukrainskich-nacjonalistow) (<http://prawapolityka.pl/2015/11/przemilczane-oswiadczenie-ukrainskich-nacjonalistow>):

"Odnosząc się do historii najnowszej, uważamy, że ci bojownicy walczący o wolność  
Racjonalista.pl

i niepodległość naszego kraju mogą znaleźć miejsce w Panteonie Narodowym, którzy nie mordowali dzieci, kobiet, starców, nie popełniali zbrodni na ludności cywilnej.

Współcześnie, chcemy budować demokratyczne państwo prawa, a nie dyktatury czerwone, brunatne, czy jakiegokolwiek inne.

Jesteśmy otwarci na współpracę ze wszystkimi, którzy szanują nasze prawo do wyboru swojej drogi rozwoju.

Stoimy na stanowisku nienaruszalności granic i integralności terytorialnej państw z którymi graniczymy.

Szanujemy prawa obywatelskie, prawa mniejszości w duchu konwencji ramowej Rady Europy o ochronie mniejszości.

Stosunki między państwami w naszym regionie chcielibyśmy, aby były oparte na pokojowej koegzystencji i wzajemnie korzystnej współpracy.

Tego samego oczekujemy od naszych sąsiadów.

„Nigdy więcej wojny, nigdy więcej cierpień...”

Stepan Braciuń — przewodniczący partii KUN Kongres Ukraińskich Nacjonalistów

Igor Jaremij — Przedstawiciel UNA UNSO doradca Dmytro Jarosza (Prawy Sektor)

Anatol Sholudko Honorowy Przewodniczący Stowarzyszenia im. Atamana Semena Petlury

Ze strony białoruskiej — Serhej Wysockij przewodniczący Svoboda Solidarnost Białorus,

a z polskiej — Mariusz Patey z Instytutu im. Romana Rybarskiego

Ten ostatni, Mariusz Patey, podkreśla (<http://prawapolityka.pl/2015/11/wspolpraca-polsko-ukrainska-smak-roznych-silom>), że gesty pojednania wychodzą głównie ze środowisk narodowych, a więc najbliższych społeczeństwu, i są one torpedowane przez wielki biznes:

„Wbrew interesom społeczeństw sabotuje się próby pojednania polsko ukraińskiego oparte na prawdzie. Leży to interesie grup oligarchicznych, biznesowych nie tylko z Rosji, ale niemieckich, polskich, jak również ukraińskich. Żyją one bowiem ze swoistej renty monopolowej jaką społeczeństwa dawnego obozu wschodniego płacą za utrzymywanie zaszłości związanych z niedorozwojem infrastruktury umożliwiającej budowę konkurencyjnego rynku surowców energetycznych, rynku energii”.

Nie był to jedyny gest ze strony ukraińskich narodowców. W lutym 2016 polscy i ukraińscy narodowcy potępili władze Lwowa (<http://blogmedia24.pl/node/74029>) za działalność mającą na celu skłócanie Polaków i Ukraińców:

„W ostatnich latach po obu stronach naszej granicy doszło do przejawów niepotrzebnej agresji i podburzania niechęci pomiędzy naszymi narodami. Z jednej strony część polskich środowisk kresowych uskarża się na celowe utrudnienia ze strony władz administracyjnych prowadzenia działalności społeczno-kulturalnej, z drugiej strony niektórzy demagodzy próbują budować kapitał polityczny na rzekomym zagrożeniu "banderyzmem" kojarzonym w Polsce głównie przez pryzmat tragicznej historii Wołynia.

Historia Lwowa to nasza wspólna historia — miasto to, dziś znajdujące się na terytorium Ukrainy, przez kilka stuleci było jedną z pereł Rzeczypospolitej. Po I wojnie światowej było miejscem walk pomiędzy polską młodzieżą, dziś spoczywającą na Cmentarzu Orląt, a oddziałami Ukraińskiej Armii Halickiej. Nie wszyscy polscy nacjonałiści chcą kolejnego konfliktu o Lwów — pokrzykiwania o odzyskiwaniu Lwowa uznać należy za dziecinne i nieprzystające do realiów współczesnego świata. Jednocześnie jednak prosimy, ażeby obecni władarze miasta mieli poszanowanie dla jego historii oraz nie utrudniali jej kultywowania mieszkającym we Lwowie Polakom. Nacjonalizm ukraiński zaś to nie tylko ruchy żerujące na niechęci względem Polaków i celowo prowokujące ich do niechęci względem narodu ukraińskiego — to również środowiska chcące uczciwego dialogu pomiędzy obiema stronami.

(...) wierzymy, że razem możemy ocalić nie tylko Ukrainę, nie tylko Polskę, ale być może nawet całą Europę. Aby jednak to uczynić, należy dokonać prawdziwego pojednania — powiedzieć „przepraszam” za to, co uczyniliśmy sobie nawzajem złego, szanować uczucia narodowe każdej ze stron, a także umożliwić spokojną koegzystencję mniejszościom w naszych państwach, a wreszcie — zacieśniać współpracę na polu wspólnej walki o przyszłość Europy.

Dlatego zwracamy się do władz miasta Lwowa o zaprzestanie działalności mogącej prowokować konflikty i rozpoczęcie działalności na rzecz dialogu i współpracy naszych narodów.”

Po stronie ukraińskiej apel ten został podpisany przez Andrija Bieleckiego, przedstawiciela neobanderowskiego Ruchu Azowskiego. Ten sam, którym się straszy w Polsce.

Ukraina znajduje się obecnie w trudnej sytuacji. Mówi się o niej dziś to samo, co mówiło się w XVIII wieku o Rzeczypospolitej, że jest państwem upadłym, zasługującym na rozbiory. Ukraińskim

banderyzmem i faszyzmem straszy się dziś tak samo, jak w XVIII w. straszono polską nietolerancją.

Zamiast wykorzystywać historię do straszenia się nawzajem, należy z niej wyciągnąć wnioski i zrobić dziś wszystko, byśmy nie dali wbijać między siebie klina, gdyż w przeciwieństwie do bardzo wielu różnych krajów naszego regionu trudno znaleźć drugi z którym współpraca kryłaby w sobie tak duży potencjał geopolityczny. Powinniśmy też pamiętać, że zemsta i rewanżyzm napędzają jedynie spiralę nienawiści i niczego nie rozwiązują, lecz w najlepszym razie oddalają rozwiązanie.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012), [Zapomniane dzieje Polski](#) (2014).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-06-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10011) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10011>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)